

HOMILIA
WYGŁOSZONA
PODCZAS REKOLEKCJI DLA NADZWYCZAJNYCH SZAFARZY KOMUNII ŚWIĘTEJ
17 II 2013 ROKU

Umiłowani Bracia,

1. Z głębi serca dziękuję Wam za to, że swoją posługę nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii: pomocy kapłanom w udzielaniu Komunii Świętej podczas wielkich zgromadzeń wiernych i noszenia jej chorym łącznie z kształtowaniem własnych umysłów i serc, z życiem modlitwy, z wzrastaniem w świętości przez przybliżanie się do Chrystusa, którego dajecie innym, z pogłębianiem świętości życia rodzinnego, z przewyciężaniem pokus, jakie niesie ze sobą świat. Temu właśnie mają służyć i – jak ufam – służyły wielkopostne ćwiczenia rekolekcyjne. Gorąco dziękuję ks. Jarosławowi Mokrzanowskiemu za trud ich organizacji i prowadzenia, a także za jego sumienną pracę w Wydziale Duszpasterskim.

2. Wasza posługa, Umiłowani Bracia, nie jest wymysłem – jak się czasem z przekąsem mówi – „Kościoła posoborowego”. Takiego Kościoła zresztą nie ma – jest jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół! Wasza posługa, to powrót do jego czcigodnych początków, do starożytnego Kościoła męczenników, kiedy to właśnie wierni świeccy roznosili Komunię Świętą chorym, starszym i uwięzionym współwyznawcom. Podobnie Wy, pomagając kapłanom, wnosicie Chrystusa w zmierzchanie ludzkiego życia, czyniąc je bardziej godnym i bardziej pogodnym; wnosicie Go w ciemność choroby, sprawiając, że z Nim – jak śpiewamy w jednej z pieśni – „ciemność nie jest już ciemna, a noc jak dzień jaśnieje”. Zgodnie z dzisiejszą zachętą św. Pawła, głęboko wierząc w sercu, że Bóg wskrzesił Jezusa z martwych, wyznajcie w ten sposób, że jest On Panem naszego życia, ludzkich biografii, dziejów Kościoła i historii świata. Bądźcie zatem przy tym, Bracia, prawdziwymi mężami modlitwy, zwłaszcza modlitwy adoracyjnej, gdy niesiecie Chrystusa tak blisko swojego serca. Starajcie się, zwłaszcza teraz – w Roku Wiary – pomagać ludziom starszym, chorym spoglądać na całe ich życie w perspektywie wiary świętej, tak jak czyni to dzisiaj Mojżesz, spoglądając w tej perspektywie na całe dzieje narodu wybranego: „Egipcjanie źle się z nami obchodzili... Wtedy wołał się do Pana, Boga przodków naszych. I Pan wejrzał na naszą nędzę. Wyprowadził nas z Egiptu mocną ręką”. Uczcie ich odkrywać i rozumieć znaki czasu. Pozwólcie, że włączę się w to dzieło, przedstawiając Wam dzisiaj moje rozumienie dwóch takich znaków, niewątpliwie aktualnych i trudnych, wymagających wielkiej modlitwy i rzetelnej refleksji.

3. Pierwszym z nich jest ogłoszona we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, a więc w Światowy Dzień Chorych, rezygnacja z dalszego sprawowania Urzędu Piotrowego Papieża Benedykta XVI. Kardynał Joseph Ratzinger był współtwórcą wielkiego pontyfikatu Błogosławionego Jana Pawła II, a potem jego następcą – papieżem krystalicznej nauki wiary i bezkompromisowego sprzeciwu wobec pewników współczesnego relatywizmu. Jego naukę da się streścić w dwóch zdaniach: „Kościół jest Jego – Chrystusa, a nie nasz” oraz „Kościół nie potrzebuje wielu reformatorów, Kościół potrzebuje świętych”.

Ale to także on głosił:

– „Jako chrześcijanie nie powinniśmy pytać się jedynie: jak mogę zbawić siebie samego? Powinniśmy również pytać siebie: co mogę zrobić, aby inni zostali zbawieni?”.

– „Liturgia nie jest miejscem naszych nieustannych innowacji i pomysłów, lecz dziełem Bożym, czią oddawaną jednemu Bogu”.

– „Kto uczy się wierzyć, uczy się również klękać”.

– „Kościół, w którym pali się wieczna lampka, żyje zawsze i jest czymś więcej niż kamienną budowlą. W takim kościele zawsze czeka Jezus Chrystus, woła mnie, chce mnie samego uczynić «eucharystycznym»”.

– „W czasach dzisiejszych odrywa się seksualność od małżeństwa i prokreacji, czyniąc z przyjemności jedyny punkt odniesienia ludzkich zachowań seksualnych”.

– „Krzyż nie jest jakimkolwiek symbolem kulturowym, lecz symbolem kultury budowanej na Ewangelii, na miłości bliźniego i na przebaczeniu jako drodze pokonywania agresji”.

– „Liczne współczesne ruchy z uzasadnioną pasją walczą z zanieczyszczeniem środowiska, ale nie zwracają uwagi na zanieczyszczenie ludzkiej psychiki”.

– „W Europie zachowuje się szacunek dla osób, które z takich czy innych przyczyn nie wierzą w Boga. Karom podlega znieważanie wiary Izraela oraz religijnych przekonań islamu. Gdy zaś idzie o Chrystusa i o to, co jest święte dla chrześcijan, lansuje się wolność opinii, której ograniczanie miałyby być zburzeniem tolerancji i wolności w ogóle”.

4. Przytoczone przeze mnie myśli, wydobyte z dzieł, homilii i przemówień Ojca Świętego, to tylko próbka nauki tego wielkiego Papieża. A jednak od samego początku, zwłaszcza w jego niemieckiej Ojczyźnie, oskarżano go i wciąż się oskarża o zatrzymanie reformy Kościoła, o tradycjonalizm, o konserwatywizm... Jakby wierność wartościom, wierność zdrowej tradycji była czymś nagannym, złym! Jakby błędem było zahamowanie przez niego tego ciągłego eksperymentowania z liturgią, odbierania Mszy Świętej należytej powagi! Jakby czymś złym były jego pokorne, cierpliwe próby pojednania z lefebrystami czy danie możliwości wejścia do pełnej wspólnoty katolickiej anglikanom, którzy szczerze tego pragną mając dość innowacji: wyświęcania kobiet, moralnego „tumiwisizmu” (naukowo nazywa się to „permissywizmem”) w swoich Kościołach. W miniony wtorek, w pierwszym programie niemieckiej telewizji (ARD) oskarżano Benedykta XVI nawet o to, że doprowadził do śmierci milionów osób w Afryce z powodu AIDS, ponieważ nauczał, że prezerwatywa nie jest sposobem na rozwiązanie tej strasznej plagi na czarnym kontynencie; że nie rozumie ludzkiej miłości, bo podtrzymał naukę Sługi Bożego Pawła VI, dotyczącą aborcji i środków antykoncepcyjnych; że jest nieludzki, bo nie godzi się na małżeństwa homoseksualistów; że rzekomo tuszował pedofilię w Kościele. Długo i rzeczowo można by na te zarzuty odpowiadać. Ale nie ma to sensu, bo tych ludzi naprawdę nie interesują odpowiedzi, argumenty. Oni są stuprocentowo przekonani o swoich racjach. Powtarzam w tym miejscu tylko to, co już nieraz mówiłem: nauka posoborowych papieży, dotycząca kwestii małżeństwa i rodziny, dotycząca

obrony życia, dotycząca mężczyzny i kobiety, zostanie kiedyś uznana za najbardziej rozsądną i mądrą pośród wszystkich doktryn na ten temat.

5. Częścią tej antypapieskiej propagandy jest język. Zauważyliście być może, że w tych dniach najchętniej mówi się o „abdykacji czy dymisji Benedykta XVI”! Używa się takiego języka po to, aby jego funkcję sprowadzić, zredukować do funkcji ziemskiego monarchy, absolutnego władcy, bądź wysokiego urzędnika państwowego. A ja powtarzam to, co powiedziałem w Środę Popielcową: podczas wszystkich moich spotkań z Benedyktem XVI uderzała mnie jego naprawdę chrześcijańska pokora, głęboko duchowe skupienie, ból i stanowczość, z jakimi zmagał się z grzechami wewnątrz Kościoła; spokojna mądrość, z jaką troszczył się o duszę sekularyzującej się Europy, którą opanowała dzisiaj ideologia dekonstrukcji – rozkładu rzeczywistości człowieka, małżeństwa, rodziny, narodu, prawa, moralności, sztuki, a przez to kolejna w historii próba rozkładu chrześcijaństwa.

6. Dlatego wyrazem naszej chrześcijańskiej postawy w tych dniach powinno być nie uleganie laickiemu myśleniu i propagandzie wielkiej części mediów, ale Wdzięczność – głęboka wdzięczność za to, że Duch Święty dał nam takiego Papieża. Oczywiście, rezygnacja z funkcji widzialnej Głowy Kościoła Powszechnego jest i dla niego, i dla nas bolesna – z racji kruchości zdrowia fizycznego i osłabienia funkcji psychicznych odchodzi ten, którego nazywaliśmy „naszym Ojcem Świętym”. Tak, odchodzi... Ale nie: abdykuje, dezertuje czy „porzuca Łódź Piotrową”. Odchodzi, bowiem jest głęboko przekonany, że tak trzeba; że nawet najszczytniejszą funkcję można, a czasem trzeba zostawić; że każdy człowiek jest jedyny, niepowtarzalny, ale nie jest niezastąpiony; że cenne jest także życie – z którym Wy często macie do czynienia – życie, przeżywane w odosobnieniu, w cieniu, na modlitwie i medytacji, pośród cichego cierpienia; że również w odosobnieniu, w cieniu, na modlitwie i medytacji, pośród tego cichego cierpienia, można dopełnić posługi sternika łodzi Piotrowej.

7. Drugi znak, o którego głębokie zrozumienie i podjęcie chcę Was dzisiaj prosić, to znak Synodu Diecezjalnego. Zwołałem Synod, bo głęboko pragnę, aby nasz Kościół – po różnych trudnych wydarzeniach z życia naszej Diecezji – niejako odetchnął pełną piersią, zaczął ze sobą więcej rozmawiać, bardziej ucieszył się swoją wiarą, bardziej zdecydowanie wyruszył drogą nowej ewangelizacji. Jeszcze tego za bardzo nie widać, ale wiercie mi, Synod już trwa. Spotykają się, modlą i debatują komisje synodalne, które ukazują najrozmaitsze przeszkody w dobrym życiu wiarą; sygnalizują obszary, w których Kościół powinien być bardziej obecny; dzielą się ciekawymi rozwiązaniami duszpasterskimi; wypracowują dokumenty synodalne. Nadto członkowie tych ciał ustalają nowe prawo diecezjalne, usuwają nieaktualne przepisy, dodają nowe. Z ogromną radością i zainteresowaniem w dwa minione czwartki przewodniczyłem ponad trzygodzinnym posiedzeniom, liczącej wiele osób, duchownych i świeckich, Komisji Głównej Synodu, podczas których dokonywaliśmy oceny wypracowanych do tej pory dokumentów. Ile usłyszałem tam kompetentnych głosów, ile cennych propozycji, ile ciekawych poprawek, ile czułem pokory w ich przyjmowaniu!

Tak, Umiłowani Bracia, nie wiercie głosom sceptyków, nie miejcie wątpliwości, przyjmijcie radosne wyznanie swojego Biskupa: XLIII Synod Kościoła Płockiego trwa! Już za kilka dni wypracowane przez nas projekty dokumentów, instrukcji itp. zostaną przesyłane do zespołów synodalnych w Diecezji. Będą z nimi związane konkretne pytania i kwestie do zaopiniowania. W ten sposób rozpocznie się pierwszy, ważny etap „rozmowy synodalnej” w Diecezji. Potrwa on do połowy kwietnia i będzie niejako szkołą wędrowania z Kościołem, w Kościele, dla Kościoła.

Na podstawie napływających z zespołów odpowiedzi i wniosków będziemy tworzyć ostateczne dokumenty synodalne, a potem dyskutować nad nimi i poddawać pod głosowanie w trakcie uroczystych sesji synodalnych, w których są zobowiązani wziąć udział wszyscy członkowie Synodu. Takich sesji będzie w sumie trzy. Najbliższą zwołałem na sobotę 25 maja, wigilię Uroczystości Trójcy Przenajświętszej. Po niej będzie drugi etap „rozmowy synodalnej”, a dalej trzeci, tak żebyśmy przed jubileuszem dziewięćset czterdziestolecia Diecezji Płockiej, w roku 2015, mogli opublikować księgę dokumentów synodalnych.

8. Powróćmy jeszcze na moment do wspomnianych zespołów synodalnych. Jak wiecie, zwołując Synod postanowiłem bowiem, że na okres jego trwania każda parafialna rada duszpasterska stanie się jednocześnie parafialnym zespołem synodalnym. Ponieważ według naszego prawa diecezjalnego taka rada powinna istnieć w każdej parafii, powinien też w każdej parafii powstać i pracować zespół synodalny. Ksiądz Proboszcz może poszerzyć grono członków zespołu do 15-20 osób. Analogiczne zespoły wyłaniają także instytucje diecezjalne, ruchy i stowarzyszenia, takie jak Wyższe Seminarium Duchowne, Akcja Katolicka i Klub Inteligencji Katolickiej. Kładę tak duży nacisk na istnienie i pracę tych Zespołów, bowiem chodzi mi o to, żeby – po pierwsze – Synod stał się sposobnością do pogłębienia wiary i świadomości eklezjalnej „najlepszych z najlepszych” w naszych wspólnotach parafialnych, a – po drugie – aby dać im możliwość spokojnego, rzeczowego odniesienia się do propozycji dokumentów i odpowiedzi na związane z nimi pytania (*questiones*). Będzie to zarazem okazją do ożywienia naszych Parafialnych Rad Duszpasterskich, w czym z nadzieją upatruję konkretny owoc naszego Synodu.

Jest rzeczą oczywistą, że każdy nadzwyczajny szafarz Eucharystii powinien należeć do parafialnego bądź innego zespołu synodalnego. Inaczej mówiąc, anomalią byłoby, gdyby ktoś z Was nie był członkiem pewnej centralnej Komisji synodalnej czy zespołu synodalnego. A może nawet dałoby się stworzyć odrębny zespół synodalny z szafarzy mieszkających na przykład na terenie danego dekanatu? Pomyślcie, proszę, Drodzy Bracia, o tym. Potem wystarczy skład takiego zespołu przesłać do Sekretariatu Synodu i działać...

9. I już na koniec: oprócz tego wszystkiego, co powiedziałem na początku, każdy z Was jest w swojej wspólnocie parafialnej znakiem Kościoła nowej ewangelizacji, w której świeccy są autentycznymi podmiotami życia kościelnego i świadkami wiary – docieracie przecież tam, gdzie nawet ja, biskup, nie dotrę: do konkretnych rodzin, przede wszystkim do swojej rodziny; do miejsc pracy i cierpienia, ale także zabawy i odpoczynku; do miejsc, w których – jak uczy dzisiejsza Ewangelia – szczególnie trzeba pokazywać, że nie samym chlebem żyje człowiek; że można pośród codziennych zajęć oddawać cześć Bogu i że nie wolno tego Boga wystawiać na próbę. Bądźcie przy tym, proszę, „rzecznikami Synodu”, pogłębiajcie przez studiowanie jego dokumentów swoją formację, módlcie się, żeby był prawdziwym dziełem Ducha

Świętego. Pozdróćcie, proszę, od Biskupa Piotra każdego z osobna chorego i każdą osobę w podeszłym wieku, którym zanosicie Komunię Świętą. Poproście także ich, żeby zechcieli ofiarować część swoich cierpień za Synod i za swojego Biskupa. Jeszcze raz z serca Wam, Umiłowani Bracia, dziękuję za Waszą postawę i Waszą posługę.